

Poniedziałek: Pawła I.
Wtorek: Marcelego P. M.
Środa: Antoniego Op.
Czwartek: Boguchwała Op.
Piątek: Henryka M.
Sobota: Fabiana P. M.
Niedziela: Świętej Rodz.

Wschód: g. 8 m. 5.
Zachód: g. 4 m. 15.
Dług. dnia: g. 8 m. 10.

CENA PRENUMERATY

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ „ 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Poniedziałek, dnia 3 (15) stycznia 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

29-10-3

Przemysłowców Łódzkich.

Kasa otwarta od godziny 9 rano do 4 po południu.

Wystawa Sztuk Pięknych

Piotrkowska Nr. 31

„Narodziny Mojżesza“

„Tryumf Bachusa“

wystawa otwarta od 10-ej do 8-ej wieczór.

Wejście 20 kop.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Włodzimira.
SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.
WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.
TEATR ZIMOWY „Victoria“ (ul. Piotrkowska № 67).
„Wesele Figara“, komedia w 4-ech aktach Beaumarchais.
Benefis p. Stefani Gromnickiej. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

Najpoddanniejszy raport

MINISTRA SKARBU.

(Z „Prawit. Wiestnika“).

Pan Minister skarbu złożył już Najpoddanniejszy raport o budżecie dochodów i wydatków na rok 1900

Dochody Państwa zwyczajne 1,593,745,680 rubl., nadzwyczajne 3,000,000 rubl., z wolnej gotówki skarbu państwa 160,641,423 rubl., ogółem 1,757,387,103 rubl. Wydatki Państwa: zwyczajne 1,564,441,679 rubl., nadzwyczajne 192,945,424 rubl., ogółem 1,757,387,103 rubl.

W ten sposób dochody zwyczajne przewyższają wydatki zwyczajne o 29,304,001 rubl. W porównaniu z budżetem na rok 1899 dochody zwyczajne, przewidywane są w sumie o 124,617,477 rubl. większej. Powiększenie się dochodów w porównaniu z budżetem na rok 1899, przewidywane jest z monopolu wódeczanego o 25,900,000 rubl., z akcyzy o 22,100,000 rubl. (uwzględniając rozszerzenie monopolu na 7 gubernij), z ceł o 21,200,000 rubl., z kolei państwowych o rubli 19,100,000 rubl., z podatku przemysłowego o 5 milionów. Z innych przewyżek dochodów oczekiwane jest: ze zwrotu zaliczeń i innych wydatków o 5 milionów rubl., z zarządu lasów o rubli

4,400,000, z opłat przy zmianie własności o 4 miliony, z akcyzy od cukru o 3,300,000 rubli, z opłat stemplowych sądowych o 2,900,000 rubl., z akcyzy od tytoniu o 2,300,000 rubl.

Znaczne powiększenie wydatków zwyczajnych przewidziano w sumie 48,100,000 rubl., w tej sumie 28,200,000 rubl., na środki przygotowawcze do rozszerzenia monopolu wódeczanego.

Najwięcej powiększono kredyt na zasiłki dla dróg publicznych i żelaznych o 4,900,000 rubl., straży pogranicznej, inspekcji podatkowej, dochodu akcyzowego o 3,200,000 rubl., odliczenie monety srebrnej i miedzianej, zamienionej na metal, o 3 mil. rubl., nowe kredyty na instytut politechniczny w Petersburgu 2 mil., zasiłek dla instytucji szlacheckich na budowę i utrzymanie pensjonatów i przytułków 2 mil. rubl.

Budżet ministerium komunikacji powiększono o 29,100,000 rubl., z których 16,300,000 rubl. na otwarcie nowozbudowanych i dawniej otwartych dróg państwowych; skutkiem podrożenia materiałów na pokrycie wydatków nad etat eksploatacji kolei państwowych za czas ubiegły 6 milionów rubl. na utworzenie kapitałów obrotowych 2,500,000 rubl., na poprawienie kolei skarbowych i prywatnych 2,600,000 rubl.

Zwiększono etaty: ministerium wojny o rb. 5,600,000, marynarki o 3,600,000 rubl., oświaty o 4,400,000 rubli, dóbr państwa o 3,900,000 rubl., spraw wewnętrznych o 3,000,000 rubl., Świętobliwego Synodu o 2,300,000 rubl., ministerium sprawiedliwości o 1,500,000 rubli.

Z wydatków nadzwyczajnych przeznaczono na budowę kolei syberyjskiej 25,195,258 rubl., na przedsiębiorstwa pomocnicze tej kolei 3,418,524 rubl., na budowę innych kolei 30,573,550 rubl., na zakup taboru ruchomego dla kolei syberyjskiej i innych 43,758,002 rubl., na udzielenie zaliczeń kolejom prywatnym na gwarantowane przez rząd obligacje 85 milionów rubl., na wynagrodzenie osób prywatnych oraz instytucyj za zniesienie prawa propinacji 5 milionów rubl.

Gotówka skarbu państwa, wykazana w dniu 13 stycznia 1899 r. w sumie 134,900,000 rubl., powiększyła się do sumy 190 milionów rubli, po wszelkich obrotach roku ubiegłego. Gotówka wolna w dniu 13 stycznia 1900 r. wynosi nie mniej, niż 245 milionów rubl.

Dochody zwyczajne: podatki bezpośrednie rubli 120,365,517, podatki pośrednie 641,142,300 rubl., cła 84,802,850 rubl., regalia rządowe 173,687,800 rubl., majątki skarbowe i kapitały 422,748,423 rubl., wywłaszczenie majątków państwowych 578,139 rubl., opłaty wykupne 77,717,000 rubl., pokrycie wydatków skarbu państwa 66,941,018 rubl., dochody różne rubli 5,762,638 rubl.

Wydatki zwyczajne: spłaty długu państwa 274,726,164 rubl., wyższe instytucje państwowe 3,007,995 rubli, zarząd Świętobliwego Synodu 23,559,685 rubl., ministerium Najwyższego Dworu 12,899,514 rubl., ministerium spraw zagranicznych 5,267,735 rubl., ministerium wojny 324,343,686 rubl., marynarki 86,628,015 rubl., skarbu 281,489,304 rubl., dóbr państwa 40,997,092 rubl., spraw wewnętrznych 85,938,484 rubl., ministerium oświaty 33,180,829 rubl., komunikacji 322,287,968 rubl., ministerium sprawiedliwości 46,515,736 rubl., kontrola państwa 7,721,623 rubl., główny zarząd stad państwowych 1,877,849 rubl.

Z powodu nieurodzaju w r. 1898 i 1899 w guberniach centralnych i nadwołżańskich, gdzie niedobór dosiadał do 70% musiano dowozić zboże na potrzeby ludności i na zasiew pól, co wymagało nadzwyczajnego asygnowania funduszy ze skarbu państwa.

Dokonany wykup oddzielnych linii kolejowych, scentralizowanie sieci kolejowej w ręku skarbu i nielicznych wielkich towarzystw wydał rezultaty dobre. Od r. 1889 z 42 prywatnych towarzystw kolejowych pozostało nie skupionych 9.

Przedstawiwszy Jego Cesarskiej Mości poglądy swoje na niektóre sprawy rosyjskiego życia ekonomicznego, minister skarbu pozwala sobie w zakończeniu niniejszego raportu dotknąć jednego przedmiotu, posiadającego żywotne znaczenie dla całego świata cywilizowanego, a mianowicie znacznego powszechnego podrożenia kapitału i ścieśnienia rynku pieniężnego. Objaw ten, który spowodował niemałe trudności w obrotach handlowych i przemysłowych wszystkich krajów, jest następstwem różnych okoliczności charakteru ekonomicznego i w znacznym stopniu ma związek z wypadkami obecnymi w Afryce południowej. Ale widoczna, że nie tyle te okoliczności, ile smutne obawy dalszych zakłóceń charakteru politycznego doprowadziły sprawy pieniężne do takiego uciśnienia. Wobec takich objawów braku zaufania do stałości stosunków międzynarodowych, słowo uspokojenia jest zazwyczaj bezsilne, ale zaniepokojenie osłabłoby w znacznej mierze, gdyby sfery kierujące i opinia publiczna zagranicą przejęły się zadaniami polityki pokojowej Monarchji stu trzydziestu milionów wiernych poddanych.

Przeciw Anglii.

Pod koniec zeszłego wieku, po wypowiedzeniu przez Francję wojny Niderlandom i Hiszpanii, stanęła Wielka Brytania, sama jedna prawie walcząc na morzu od r. 1794, mając przytem wewnątrz do przystosowania wrzenie demokratyczne i wojnę domową z Irlandją. Później po pokoju lunewilskim w r. 1799 miała przeciw sobie Rosję, tudzież Szwecję i Danię, związane traktatem neutralności. W roku 1807 musiała Anglia walczyć przeciw Danii i Rosji i jednocześnie wykluczoną została ze wszystkich niemal portów europejskich, zastępując handel kolonialny kolonialnem przemysłnictwem, a jednak była niezwykłą na morzu i po pokoju paryskim w roku

oszczędny, umiarkowany i o swe interesy dbał tak samo, jak każdy wieśniak z jakiegokolwiek kraju kuli ziemskiej. Właściwą przyczyną nędzy, klęski głodu i obdłużenia są niezmiernie podatki rolne, które z wyjątkiem Bengalii i kilku innych obwodów, właściciele ziemi gniotą tak srodze, że żaden rolnik nie na złe lata odłożyć sobie nie może."

Następnie skarżył się Rohmeh Szander-Datt jeszcze na inne uciążliwości, jako to: na wielkie ciężary wojskowe, na bezwzględne środki ku zwalczaniu dżumy itd. Nadmienić wypada, że marszałek kongresu na wstępie przemówienia swego, rzucił kilka komplementów administracji angielskiej w Indjach, którą nazwał najlepszą w świecie, ale była to tylko sztuczka dyplomatyczna, sprytna „captatio benevolentiae” dla otumanienia władz angielskich, które nosiły się z zamiarem rozwiązania kongresu.

Z KRAJU.

Przedecz. W d. 13 b. m. w Przedczu, w gub. kaliskiej, rozpoczęło działalność Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe. Na członków zarządu wybrano: p. Leona Szemplińskiego z Leszcza, na kasyera p. Mikołaja Piechockiego z Łoszewicy, na buchaltera p. Bitnera, nauczyciela z Przedczu; do rady nadzorczej pp.: Aleksandra Kożuchowskiego z Rysia, Dębskiego z Szachowa, oraz mieszczan Kuleszę i Męczalskiego, wreszcie właścian Bacełę i Dobrowolskiego.

Kalisz. Do „Hamelica” pisze H. S. z Kalisza, że przyjechał tam żyd, ślepy naoba oczy, który twierdzi, że jest mieszkańcem Palestyny oraz delegatem związku syonistów ze wzniosłym celem, lecz cel ten ukrywa zazdrośnie. Zarazem twierdzi, że potrafi leczyć chorych. Korespondent w towarzystwie dwóch innych żydów, członków kaliskiego komitetu syonistycznego, udał się do gościa, który mówił z nimi po hebrajsku w dyalekcie hiszpańskim. Delegaci przekonali się, że tamtem delegat oszukuje ludzi, wyłudza u nich pieniądze, bo przyrzeka kupić dla nich ziemię w Palestynie i „może bardzo wiele zaszkodzić swym sekretem, który odkrywa każdemu.” Co to za sekret, „Hamelic” nie pisze, dodając tylko, że to „gorzka rzecz, o której pisać nie można” i że „sekret ten nie pochodzi z Syonu”. Ślepy nazywa się Józef M. Lewy.

Z PETERSBURGA.

— Ministerjum spraw wewnętrznych rozesało do gubernatorów okólnik następujący:

„W uzupełnieniu okólnika ministerjum spraw wewnętrznych z dnia 4 października r. z. za nr. 23, ministerjum prosi JW. Pana o zawiadomienie urzędów poborowych, że 1) ministerjum oświaty zatwierdziło osobną formę zaświadczeń, wydawanych tym studentom, uwolnionym za udział w rozruchach wiosennych w roku zeszłym, którzy mogą być przyjęci z powrotem do zakładów naukowych w ciągu roku bieżącego; 2) wzmiankowaną formę zakomunikowano i innym ministerjom, w których zawiadywaniu pozostają wyższe zakłady naukowe; 3) osoby, które otrzywały od władzy naukowej takie zaświadczenia, powinny je przedstawić w miejscu zapisania ich do spisów poborowych, urzędy zaś wojskowe obowiązane są prowadzić kontrolę wszystkich tych osób; 4) niema określonego terminu prekluzyjnego, oraz sposobu dostarczania podobnych zaświadczeń urzędom poborowym (tj. osobiście lub przez pocztę) lecz okoliczności te nie pozabawiają urzędów poborowych prawa żądania przez policję po ukończeniu poboru w r. b. zaświadczenia od studenta, który nie przedstawi go z jakiegokolwiek przyczyny. Jeżeli dokument powyższy nie będzie wówczas przedstawiony, to po szczegółowym zbadaniu praw tej osoby co do odroczenia, celem ukończenia edukacji, urząd poborowy wydać powinien stosownie rozporządzenie zgodnie z przepisami ogólnymi.”

— Ministerjum oświaty zatwierdziło świeżo przepisy tymczasowe, mające obowiązywać zjazydy nauczycieli szkół początkowych ludowych. Według nowych przepisów, zjazdy nauczycielskie

odbywać się mają za pozwoleniem kuratora okręgu naukowego, za zgodą gubernatora miejscowego i na wniosek właściwego inspektora szkół ludowych. Program obrad zjazdu zatwierdza kurator okręgu naukowego.

— Wyjaśniono, że na otwarcie oddziałów równoległych w zakładach naukowych średnich należy uzyskiwać pozwolenia ministra oświaty. Podanie w tym względzie powinno być szczegółowo umotywowane, przyczem należy zwracać uwagę nie tylko na finansową, ale i na naukowo-wychowawczą stronę sprawy.

Potomkowie Krezusów.

Z zajmującej pracy p. de Norvius, ogłoszonej w „Revue des Revues,” „Dziennik polski” podaje poniżej wiązkę szczegółów, tyczących się potomków miliarderów amerykańskich. Są to szczegóły istotnie interesujące i charakterystyczne. Oto niektóre:

Blado-różowe stworzenie, jeszcze nawet nie dziecko, synek Harry Payna Whitney'a i pani Whitney, z domu Vanderbilt. Niemowlę to, spokrewnione z rodzicami największych potentatów finansowych Ameryki, więc z Vanderbildtami, Whitneami, Frenechami, Payne'ami, Sloanami, Shepardami, z księżną Malborough i t. d. Nie dano mu jeszcze imienia, natomiast już teraz opływa w przeróżne kosztowności. Każdy z bogatych krewnych pośpieszył z „drobnostką.” Dziadek Vanderbildt ofiarował malewemu ciężki łańcuch złotych z dyamentową agrafą, do której przymocowano podkową obsianą dyamentami.

Od Whitney'ów dostał dzieciak żegotkę, kunsztownie wykonaną z kła sioniowego, wysadzaną brylantami i złotem. Szezerozłoty dzwonek tej zabawki metalicznym swym głosem wydzwania potomkowi miliarderów ich hymn narodowy. Od Wilsonów otrzymał garnitur turkusów w dyamentowej oprawie.

Babka Vanderbildtowa dała mu kolebkę, na której dokładne opisanie potrzebaby geniuszu Homerowego. Kołyska kosztowała prawie 400,000 franków. Należałem do tych szczęśliwców — powiada Norvius — którym pozwolono obejrzeć apartamenty przyszłego króla srebra. W kołysce z emaliowanego złota, wiszącej między czterema słupami z tego samego kruszcza, widziałem niemowlę, łagodnie śpiące pod baldachimem z niebieskiego jedwabiu, zdobnym weneckimi koronkami. Kołyskę zastaniają w zupełności franki, przystosowane do baldachimu, to przeszkadza wprawdzie oddychaniu dziecka, ale sprawia czarujący efekt dekoracyjny. Trzy kobiety nieustannie czuwają przy kołysce, każda z nich jest egzaminowaną dozorczynią chorych. Cztery razy dziennie pędrak uroczyście badany jest przez lekarzy; jeden z nich przychodzi o godz. 8 rano, drugi około południa, trzeci zjawia się o 7 wieczorem, czwarty o północy. Wezwano umyślnie aż 4 lekarzy, aby ich dyagnozy poddawać nieustannie wzajemnej kontroli. Każdy z nich natychmiast po zbadaniu dziecka układa biuletyn, który przesyła się zaraz telefonicznie głównym członkom rodziny. Lekarze otrzymują za każdą wizytę 250 franków dziennie, zatem 1,000 franków kosztują biuletyny o stanie zdrowia najmłodszego z Whitney'ów!..

Przyjrzyjmy się z kolei nieco starszej latorośli miliarderów, np. kuzynowi poprzedniego, a synkowi Korneliusza Vanderbildta i jego żony Gracyi, z domu Wilson. Liczy półtora roku, nazywa się Vanderbildt Korneliusz V-ty, krezusowie bowiem amerykańscy już na równi z monarchami synów swych numerują. Ten potomek ujrzał światło dzienne nie w zamku Vanderbildtów, gdyż stary Vanderbildt do ostatniej chwili życia nie mógł synowi darować „mezalianu” z jakąś tam Wilsonówną.

Korneliusz V. chowa się przeto u dziadka swego po matce, Roberta Wilsona, który już choćby na złość staremu Vanderbildtowi otoczyli wnuka, od pierwszych dni jego życia przepychem więcej niż książęcym. Dzień i noc ma ten młodziutki miliardier dwie piastunki i lekarza przy sobie. Co więcej oddano mu do dyspozycji dwóch stangretów, osobną praczkę, osobną krawcową i dwóch lokajów wyłącznie do posługi w jego apartamentach. Korneliusz V. jest zawsze ubrany biało. Pokoje, które obecnością swą zaszczycą, są od góry do dołu pokryte białą ema-

lią. Garderoba jego składa się z 60 białych sukienek, 10 kapelusików i kapotek i 30 garniturów ubrania spodniego. Przebierają go trzy razy dziennie. Malec nosi naszyjnik perłowy, który kosztował tylko 60,000 franków. Jego powozik dziecienny, któremu towarzyszy zawsze dwóch herkulesowej budowy lokajów, aby przeszkodzić wszelkim wypadkom lub niemylm spotkaniom, jest cały biało emaliowany. Całą garderobę tego bębna oceniają na 20,000 fr.

Przytoczywszy jeszcze kilka podobnych przykładów, wylicza następnie p. de Norvius przykłady zwyrodnienia do jakiego nieściechanie akskluzywny tryb wychowania w rodzinach amerykańskich Krezusów doprowadza. Wspomina między innymi o małym Jacku Astorze, ośmioletnim chłopcu, któremu nie wolno z nikim „obcym” ani na chwilę się zetknąć, do nikogo przemówić i który na przejażdżkach wita się jedynie skiniem głowy nawet z dziećmi rodzin zaprzyjżnionych i spokrewnionych. Jest to dzieciak mrukliwy, zamknięty w sobie, już teraz do życia zniechęcony, nie wie co to uśmiech radości lub zadowolenia. Odcięcie od świata „zwyczajnych śmiertelników” i otoczenie atmosferą półbogów pomściło się też srogo na dorosłych już dziś synach Jerzego M. Pullmana, sławnego fabrykanta wagonów luksusowych.

Pullman za nic w świecie nie chciał posyłać swych synów do szkół publicznych, gdy mu zaś zwracano uwagę, że nawet synowie króla francuskiego Ludwika Filipa chodzili do gimnazjów, dawał odpowiedź równie zarozumiłą jak waryacką: „Pullmanowie przywykli oglądać się ponad siebie, nigdy zaś niżej.” I stary ten milioner u schyłku swego żywota sam wreszcie uznać musiał głupotę tego wychowania, gdy synkowie jego wyrosli na idiotów i szubrawców, niemożliwych nawet w tak wybrednym pod względem moralnej i intelektualnej wartości swych członków w towarzystwie nowoyorskich nababów. Z bolesnem rozczarowaniem pisał Pullman testament, wyznaczając synom swym „minimalną” rentę 3 tysiące dolarów rocznie, gdyż wiedział, że absolutnie z pieniędzmi obchodzić się nie umieją.

Przykład ten nie odstraszył wszakże miliarderów amerykańskich, którzy dalej wychowują swe dzieci na lekkoduchów, kretynów i gałganów.

Pan de Norvius nie bez racji kończy swój artykuł smutną przepowiednią co do przyszłości potomków Krezusów. Nemezis nie omieszka stać się w stanowczej porze.

Jan z Kolna.

Cały świat cywilizowany mówi, że Amerykę odkrył Krzysztof Kolumb w r. 1492. Tymczasem uczeni badacze dawno już odszukali rozmaite dokumenty, stwierdzające, że przed Kolumbem byli w Ameryce inni śmiáli żeglarze europejscy.

Do tych śmialków innych narodowości dołączyć należy także i rodaka naszego, Jana z Kolna mazowieckiego.

Imię jego przypominał obecnie p. W. Jezierski we „Wszechświecie” cytując wszystkie dokumenty, sprawy jego dotyczące.

Jan z Kolna był marynarzem naprzód w służbie u gdańszczan, później u duńczyków i jako komendant ich okrętów przybył do Labradoru w r. 1476, a więc na lat 16 przed Kolumbem. Wiedzieli o tem uczeni już przed wiekami. Píše bowiem o Janie z Kolna Michał Gomara w dziele, wydanem w r. 1553 w Saragocie p. t. „Historia de les Indias”, zowią go Joan Scolno. Cornelius Wytfliet wspomina o nim w r. 1599 w dziele swem „Descriptionis ptolemaiceae augmentum” (Lovonia), a Jerzy Horn w r. 1671.

Badania Lelewela (krótka historia geografii, 1814) zwróciły uwagę Humboldta, który też wspominał o Janie z Kolna w dziele, wydanem w Paryżu w r. 1837.

Z pisarzy polskich o Janie z Kolna, jako odkrywcy Ameryki, wspominali: Maciejowski („Piśmiennictwo polskie” t. II, str. 735), Sowiński, Żmichowska („Wykład nauk”), Czarkowski („Krótki wykład geografii powszechnej”), Antoni Oleszczyński („Wspomnienia o Polakach”) i Józef Sipiński.

Słusznie p. Jezierski zachęca do poszukiwań w archiwach gdańskich, norweskich i duńskich, aby dowiedzieć się bliższych szczegółów o Janie z Kolna i rozległości jego odkrycia, oraz o nazwach,

